Nr. 48. Kraków, Środa 14. Listopada 1900 **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ulica św. Jana Nr. 28.

Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ulica św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 7 cnt

ŁĄCZNOŚĆ

Or[illegible]nictwa katolicko-narodowego oraz Związk[illegible] atolicko-robotniczych stowarzyszeń.

wychodzi we środę i sobotę

Numera pojedyńcze nabywać można:

w Krakowie:

w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Włościanie!

Boga się bójcie! Już nie cały miesiąc, a będą wybory. Mamy wybrać posła z piątej kuryi. Jeden musi być wybrany i będzie, choćby tylko jeden głos został oddany.

Kogo wybierzecie? Chyba jednogłośnie woła lud cały: **Nie chcemy Daszyńskiego, nie chcemy socyalisty! Daszyński wróg wiary katolickiej, Daszyński Polskę nazywa nierządnicą, Daszyński służy żydom i prowadzi lud do niewoli żydowskiej.**

Daszyński jest przeciwny drobnej chłopskiej posiadłości.

Daszyński kpi i drwi z chłopów-włościan i nazywa ich gnojem.

A więc precz z Daszyńskim, precz z socyalistą, na pole z nim!

Jeżeli jednak odciągać się będziemy od głosowania, to żydowskie głosy przemogą i Daszyński zostanie wybrany.

Lud katolicki nie dopuści do tego! **Grzechem jest głosować na socyalistę takiego, co występuje przeciw wierze św. Niechaj ani jeden głos włościański nie padnie na wroga wiary katolickiej,** na wroga ludu, na **Daszyńskiego** nie głosujmy.

Ale nie na tem koniec, ażeby nie głosować za żydowskim pachołkiem. **Każdy powinien głosować za kandydatem katolickim, za człowiekiem, który bronić nas będzie.** Jest nim

Kazimierz Krotoski!

Tak głosujmy wszyscy. Znamy go, nie jest stańczyk nie lizuń, nie zaprzedaniec, do nikogo na służbę nie pójdzie, nie jest zdzierca, nie jest lichwiarz, ani arendator żaden. Chłopski syn. Słyszeliśmy, jak mówi — więc niech nam żyje i posłuje!

Włościanie! Słuchajcie! Wybierajcie tylko **Kazimierza Krotoskiego.** Tysiące włościan zna go i oświadcza się za nim. Podobał się nam, dowiadywaliśmy się o niego, i taki człowiek bronić nas będzie. Ale na **13 grudnia** wszyscy idźmy do głosowania. Nie ociągajmy się, nie mówmy: e, co tam! Tu idzie o nas i o nasze dzieci. Tu idzie o to, żeby nie wyszedł socyalista. **Wszyscy idźcie do wyborów,** jeden wołajcie drugiego, razem stawajcie i dawajcie głosy na **Kazimierza Krotoskiego.** Ciężko zawini ten, kto nie posłucha i nie pójdzie do głosu.

Z Panem Bogiem, z Maryą Panną, z św. Józefem, stawajmy do pracy, jak jeden mąż, a dą pomoc Boska, że wybierzemy tego, którego chcemy.

Kazimierz Krotoski

a nikt inny, tylko on niech nam posłuje.

Włościanie trzymajcie się, aby ten Icyk Daszyński znów nie został posłem. Lud nie chce go, lud woła:

Niech żyje Kazimierz Krotoski!

a Kazimierz Krotoski woła:

Niech żyje lud polski!

Chwała bądź Panu Bogu, abyśmy zwyciężyli! Do pracy stawajmy!

Baczność stróże i ubogi ludu robotniczy!

Cztery lata temu na zawołanie socyalistów stanęło nas 3 tysiące! Z powodu nadchodzących wyborów na zgromadzenie w niedzielę 3 b. m. zegnali socyaliści aż kilkudziesięciu z Krakowa i Podgórza stróżów i kazali im głosować na Daszyńskiego!

Napadano tam na nas stróżów,

że za Daszyńskim nie idziemy. Tak jest, ani my, ani katolicki lud robotniczy na Daszyńskiego głosować nie będzie. — Dla czego?

Bo socyaliści lud oszukują i zdradzają.

1) Religia jest jak dla socyalistów tak dla Daszyńskiego „rzeczą prywatną“ — jak jego but lub kapelusz — dla nas religia Chrystusowa jest

podstawą sprawiedliwości i fundamentem prywatnego i publicznego życia.

2) Daszyński Polakiem-narodowcem nie jest, ale międzynarodowym socyalistą. „Pod Kapucynami“ bawi się w polskiego patryotę, w Paryżu na głos żydówki wypiera się, **że nie jest i nie będzie polskim narodowcem.**

3) Trzy lata posłował i trzy wielkie spadły na nas ciężary:

Podrożał węgiel,

a pomógł do tego Daszyński przez strejk węglowy! Strejk ten doprowadził tysiące rodzin górniczych do nędzy i Daszyński ledwie uszedł słusznego gniewu ludu w Ostrawie. Ze strejku skorzystali „barony węglowe“, podnieśli ceny i miliony ubogiego ludu przymierają z zimna.

Podrożał chleb i bułki

przez strejk piekarski, podczas którego socyaliści prześladowali robotników, nie chcących strejkować. Przez strejk Daszyński niby poprawił płacę kilkudziesięciom piekarskim czeladnikom o marne parę grajcarów, ale za to

tysiące ludu przymierają z głodu!

Dawniej pszenica była droższa, a bułkę za 2 ct.

Katolicy! kupujcie tylko u swoich!

było co wziąć do ręki, dzisiaj pszenica tańsza, a bułki za 2 ct. niema co wziąć do gęby!

Podrożał cukier!

Za zniesieniem stempla dziennikarskiego rozbijał się Daszyński po Wiedniu i po kraju, stempel zniesiono i „Naprzód“ może codziennie szkalować uczciwych ludzi, ale gdy dawne ciężary stemplowe przerzucono na cukier, to p. Daszyński o tem ani nie pisnął!

4) Nam stróżom obiecywali w cyrku 15 złr miesięcznie płacy od kamienicy choćby jedno-piętrowej; obiecywali, że wyleziemy ze suteren, z piwnic i z pod schodów, **przez trzy lata ani nie pisnął o nas**, i gnijemy nadal w wilgotnych norach, a gdy się sami ratować chcemy, napadają na nas w „Naprzodzie“ i przezywają nas bandą „drabów“,

bo już grajcarów dawać im nie chcemy!

Daszyński oszukał nas, zdradził lud i jeszcze nas za to szkaluje! Lud tylko raz daje się oszukać! Ani jeden uczciwy stróż, ani jeden prawy Katolik i Polak na Daszyńskiego przy wyborach głosu oddać nie powinien! Głosujmy na Polaka i Katolika Kazimierza Krotoskiego! Krotoski złotych gór nie obiecuje, ale jako prawy, nie z metryki tylko, ale z życia i czynu Katolik i szczery Polak, pracować dla ludu potrafi i będzie!

Katolickie Stowarzyszenie stróżów.

Co mówi Kazimierz Krotoski o bankach żydowskich i lichwie.

Kiedy żyd pożyczy chłopu guldena i bierze co tygodnia centa procentu od tej pożyczki, to się nazywa lichwą i za to żyd powinien być ukaranym. Mówimy, że żyd powinien być karanym; że jednak nie dzieje się tak zawsze, pochodzi stąd, że nie każdy, kto dowie się o lichwiarstwie, uwiadamia o tem sąd lub żandarmeryę.

Ale, że to ludzie nieraz są tak przyciśnieni, więc zdzieranie skóry przez żyda zwą jeszcze dobrodziejstwem. Zresztą sąsiad i kum i znajomy nie wystąpi przeciw żydowi, bo albo sam już siedzi w jego kieszeni, albo nie wie, czy w biedzie jutro nie trzeba będzie iść do żyda.

Więc uchodzi taka lichwa, przez palce patrzą wszyscy na to, chociaż ta lichwa miliony wydziera z rąk ludu.

Z czego bowiem żyd na karczmie żyje? Idź i popatrz. Ma u siebie antałek kwaśnego piwa i to nie zawsze, trzy litry wódki, litr rumu, kawałek ogrodu, dwie kury, jedną albo dwie krowy, zaspanego kota i dziewięcioro dzieci, a jednak żyje jak pan, łokszyn zajada, w sajetach chodzi. Z tego piwa i rumu nie wyżyje — z lichwy żyje.

Wiemy o tem, ale się pocieszamy bodaj tem, że każdy z nas wie, że daje się skubać żydowi dobrowolnie, bo to jest prawem zakazane, bo to jest lichwą. I jak nas żyd zanadto oszukuje, to mu się w dodatku do tych centów i kur i jaj, co z nas zdziera, doda taki komplement, że on szachraj i złodziej i lżej nam wówczas. Są żydzi, co już nie guldeny, ale dziesiątki i setki na weksle pożyczają. To już lichwiarze na większą miarę. Ci prędzej dorabiają się majątku, bo więcej wyzyskują, więcej się boją, by nie poszli do kryminału. Oni to do nieszczęścia doprowadzają całe powiaty, oni zubożyli biedny nasz kraj. I to się nazywa lichwa zbrodnicza i kiedy wiemy, że tam lub ówdzie taka pijawka się rozsiadła, to mówimy sobie: znajdą go tam i do kryminału pójdzie.

Ale o tem, że tymczasem pijawka taka przyprowadzi dziesiątki rodzin na dziadów, że zbija ona majątek, że wyszedłszy z kryminału panować będzie, o tem nie myślimy, i mówimy: niech idzie na obce ręce.

I jedna i druga i trzecia i czwarta i setna lichwa, jeżeli lichwą jest, to jest nieszczęście nasze. W każdym razie jednak mamy lekarstwo na nią: kryminały. Wiemy, że nie wiele to lekarstwo pomaga, ale nie możemy domagać się, aby zmieniono ustawy i wymierzono je przeciw lichwie, bo nam powiedzą: lichwa uznaną jest za zbrodnię lub występek, są na nią paragrafy, są sądy i kary. Inna rzecz, że są sądy, te mają bardzo mały wymiar kary na lichwę, inna rzecz, że paragrafy te są jak rzadkie rzeszoto, przez które sieje się i przeciska nie jedno, co zostać powinno, ale są sądy, jest i karanie za lichwę.

Ale z tem większą śmiałością, bo otwarcie i stanowczo musimy wystąpić przeciw najgorszej lichwie, na którą nie tylko, że niema sądu i kary, ale władze pozwalają na nią, zatwierdzają ją i uprawniają. A lichwą tą, to wszystkie żydowskie, a po części i nieżydowskie towarzystwa pożyczkowe i zaliczkowe i jak się tam szumnie zwą.

W roku 1896 żydowskich towarzystw takich w kraju było 224 tylko we wschodniej części kraju; w następnym roku, bo w 1897 przybyło ich 86, a w roku 1898 około 50. W zachodniej Galicyi jest ich nieco mniej, ale różnica niezbyt wielka. Żydowskie te banki, to nic innego, tylko zatwierdzone pozwolenie na lichwę. W roku 1873 uchwalono osobną ustawę, że wolno zakładać takie banki i oto dziś w nich leży źródło nieszczęścia naszego.

Powie kto może, że to ja tak na wiatr mówię. Nie, nie na wiatr, bo oto posłuchajmy, co mówi o tych bankach »statystyka Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych«. Banki te żydowskie *„w przeważnej części trudnią się lichwą pod osłoną liberalnej ustawy z r. 1873, szerzą demoralizacyę i ruinę ekonomiczną i usuwają się od wszelkiej kontroli“.*

W nich dopiero rujnowanie chłopa idzie szybko. Chłop pożycza od nich na ten przykład 400 złr. i ma spłacić po setce co kwartału. Ale na rękę to dostaje tylko 343 złr., a to dlatego, że jako 9% odciągają mu z góry 36 złr., na kancelaryę i druki 2 złr. 50 ct., wpisowe 2 złr., na administracyę 5 złr. 53 ct., na udział tymczasowo połowę, t. j. 10 złr. A więc wziął 343 złr., a do roku ma zwrócić 400 złr. i jeszcze 10 złr. jako drugą połowę udziału.

Czy to nie ruina nasza? A z drugiej strony czy to nie lichwa, tem straszniejsza, że bezkarna? A to aż czterysta takich banków siedzi na biednym kraju. Więc i końca nie byłoby obliczeniu, ile to bezprawia się dzieje. Znamy taki fakt, że chłop brał pożyczkę 120 złr., a wypłacono mu tylko 70 złr., a kiedy po wyjściu z kasy obliczył się i wrócił, rzucił papiery i pieniądze, to prawda, że dopłacono mu 20 złr., ale od kontrolora kasy dostał w twarz; znamy takie wypadki, że zamiast 8% płacono 18%, udziałów, mimo wypowiedzenia ich na rok nie zwracano, tak, że chłop udział ten sprzedawał za połowę wartości, procenta zwłoki liczono ogromnie wysoko. A to się dzieje dzień w dzień, i niema na to rady.

Więc chcemy wiedzieć, jak długo to potrwa? Pytamy, jak długo będzie się zezwalać na zakładanie nowych tych stowarzyszeń żydowskich, kiedy raz znajdzie się sposób na to, kiedy znajdzie się kontrola na nie, i kiedy znajdą się sądy, co będą miały prawo je sądzić i karać i tępić chwasty i zmiatać robactwo, co bezkarnie wpija się w ciało.

Jeżeli nic nie można zrobić, bo ustawa temu winna, to precz z taką ustawą. Bo idzie tu o rzecz wielką. Banki te szerzą ruinę ekonomiczną między włościaństwem, a nam do ruiny chyba nie daleko.

A więc precz z uprawnioną lichwą! Precz z żydowskiemi łapkami na nasze ostatki ojcowizny. Precz z żydowską, bo przez żydowskich przyjaciół dla żydów uchwaloną ustawą, zezwalającą na takie bezprawie.

A gdzie w chrześcijańskich towarzystwach dzieje się podobnie, to tam znajdzie się sposób na zaprowadzenie ładu. Tam kontrola obywatelska zajrzy i śmiecie wymiecie. Nie przeczymy, że tu i tam, w chrześcijańskich towarzystwach źle się dzieje, ale w takim razie jest to wina niesumiennego urzędnika, albo niezdarności zarządu.

Kradzieże ostatnich czasów, dopełnione w najważniejszych instytucyach krajowych, to piętno hańby dla tej kliki, która owładnęła niemi. Potępiam je stanowczo i twierdzę, że chyba nie zbudował nikogo wymiar kary na złodziei milionów.

Przeciw wszelkiej lichwie występować będę bezwzględnie, wymiar kary za lichwę winien być dziesięciokroć większy, aniżeli jest dzisiaj, a co do banków żydowskich to uprzywilejowane te garbarnie chłopskiej skóry, muszą być postawione pod pręgież, sąd i kryminał.

Komu Bóg i Ojczyzna miła, ten pójdzie za naszym kandydatem!

Z Ruchu wyborczego.

Gmina po gminie, parafia po parafii, wszystko oświadcza się za Krotoskim. Program nasz, przedstawiony jasno i trzeźwo, znajduje uznanie wszędzie. Jak jeden stają wszyscy za nami.

Liczba wieców odbytych przeszła już 50. Od wsi do wsi jedziemy, wszędzie lud godzi się na kandydaturę **Krotoskiego Kazimierza**, wszędzie pędzą socyalistów, wszędzie ani słyszeć chcą o Daszyńskim, jako żydowski on jest pachołek.

Rybna, Kaszów, Przeginia duchowna, Przeginia narodowa, Czułów, Czułówek, Nowa wieś szlachecka, Kamień, wszystko oświadcza się za **Kazimierzem Krotoskim.**

I tak w **Przegini duchownej** zebrało się w domu sędziwego p. Marchewki pełno ludzi. Przyjechali ludzie obcy, włościańscy członkowie Wydziału powiatowego. Obrady były poważne, zaci włościanie podnieśli cały szereg interpelacyi. Przemawiali wójt Wesołowski, członek wydziału powiatowego Jarzyna i wielu innych, poczem oświadczono się za kandydaturą

Kazimierza Krotoskiego.

Osobliwie włościanie ostro wystąpili przeciw okręgowym lekarzom, a już wszyscy aż za boki brali się, kiedy Łucyk zaczął opowiadać o praktykach okręgowych akuszerek.

W niedzielę dnia 11-go b. m. odbyło się zgromadzenie w Ruszczy, celem naradzenia się nad kandydaturą Krotoskiego na kuryę V., poprzedzone zgromadzeniem z kuryi IV., zwołanem przez p. Wojtygę. Jak wszędzie, tak i tu przyszli socyaliści, czego pewno żałują. Zaraz na wstępie zaczęli wymyślać swoim zwyczajem na religię i księży. To też oburzeni włościanie a nawet kobiety radzili im, by się zabierali, bo nie ręczą za ich całość. Gdy to nie poskutkowało, **zmuszono ich do tego miotłami, obrzucono błotem i świstaniem wyproszono za wieś. Biedacy chcieli jeszcze coś mówić z wozu, ale gdy z wozem wywalono ich w błoto, wtenczas pozbierali czemprędzej kości i uciekli ze wsi.**

Po całej awanturze przybył do wsi **Ka-**

zimierz Krotoski. Zaczęliśmy zgromadzenie, wybierając przewodniczącym p. Stachowskiego. Na wstępie zaznaczyliśmy, iż nie myślimy narzucać im kandydatów. Zebranych było około 200 samych zamożnych gospodarzy, którzy wysłuchawszy mowy p. Krotoskiego, z entuzyazmem przyjęli jego kandydaturę, żądają jednakowoż porozumienia się kandydatów katolickich. Większość jednak oświadczyła się za **Kazimierzem Krotoskim.**

Skotniki. Chcemy mieć posła zacnego, a będzie nim **Kazimierz Krotoski.** Tak powiedzieli włościanie w Skotnikach po wysłuchaniu mowy kandydackiej **Krotoskiego.** Cześć im, a socyalki to tam się niech nie pokazują, bo źle będzie.

Tyniec. Byliśmy tam po raz drugi. Mimo spóźnionej pory, kilkaset osób, wiele kobiet wzięło udział w zgromadzeniu. W obronie socyalistów, których potępiono jak na to zasługują, wystąpił bałwan M., którego kryminałem karano za zbrodnie, i jął bronić takich drabów, jak on sam. Wypędzono ich z Tyńca i nie śmie tam żadna szoldra łajdak socyalka się pokazać. I tak będzie wszędzie, wszędzie wola lud: precz z drabami, szubrawcami, łajdakami, pachołkami, precz z nimi! »do pola« z szubrawcem, co śmie psuć wiarę św., a żydom służy.

A któż znajdzie miejsce, aby wszystkie zgromadzenia opisać. Dzień po dniu wszędzie uświadamia się lud, wszędzie wołamy: **Ludzie, dźwigajcie się do pracy, pracujcie dla podniesienia stanu włościańskiego, stawajcie razem, a dobrze będzie!**

Wszędzie lud ufa Krotoskiemu i wierzy, że on będzie ludu bronił i ochroni nas od łajdactw tych, co »malowani byli katolicy«, a darli z chłopa skórę.

Kazimierz Krotoski domagać się będzie zniesienia notaryatów, zniesienia rewizorów bydła, zniesienia rogatek.

Kazimierz Krotoski chce, ażeby była przymusowa asekuracya.

Kazimierz Krotoski chce, ażeby grunta, czy to pańskie, czy chłopskie, które idą na licytacyę, kupować i parcelować między włościan na 50-letnią spłatę.

Kazimierz Krotoski mówi wyraźnie: **Będę robił to, co mi polecą moi wyborcy. Ich będę słuchał i za ich głosem będę szedł. Takim to on będzie posłem,** więc go wybierzemy. Socyalki krzyczą na niego, nic nie szkodzi. Za oszczerstwa, rzucane na Łucyka, pójdą draby do kryminału, a głosu ich nikt nie słucha. Mówią, że **Krotoski Kazimierz** nie zna stosunków naszych. Jakto? Ośmnaście lat robi tutaj, pracuje, to nie zna, co nas boli, a taki drab socyalka, co go przed rokiem, dwoma ze szkół wypędzili, albo z kryminału puścili, to wie wszystko? U nich, to lada osioł, lada żółtodziób, lada obrzezaniec z Każmierza to już posiadł wszystkie rozumy. Precz z łajdactwem żydowsko-socyalnem!

Jeszcze około 50 zgromadzeń urządzimy. Nas lud wita wszędy, a ich miotłami goni. Mimo to pchają się na swoje własne nieszczęście. Ale nic to nie pomoże. Do pola z socyalkami! Niech żyje

Kazimierz Krotoski!

nasz poseł, nasz przyszły opiekun. Niechaj żyje! Wiwat!

Dnia 10 listopada b. r. o godz. 5 wieczorem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Morawicy, przy współudziale P. T. Duchowieństwa, inteligencyi miejscowej i włościan około 200 ludzi. Przedmiotem obrad było zastanowienie się nad kandydaturą z V kuryi i wysłuchania politycznego wyznania wiary p. dra Kazimierza Krotoskiego. Nastrój słuchaczy w ciągu mowy kandydata, jak wogóle podczas całego zgromadzenia był uroczysty, a gdy poznano, jakieby to skutki zgody i przyjaźni dworu z włościanami miało utrzymanie kandydatury p. dra **Kazimierza Krotoskiego,** sympatycznego inteligencyi i włościanom, oświadczyli jednogłośnie gotowość popierania usilnie i wspólnemi siłami jego kandydatury.

Dnia 10 listopada b. m. o godz. 2 popołudniu, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Mnikowie przy współudziale włościan miejscowych około 100. Na tem zgromadzeniu przedstawił się wyborcom jako kandydat z V kuryi p. **Kazimierz Krotoski,** którego polityczne wyznanie wiary z entuzyazmem przyjęto i jednogłośnie okrzyknięto **K. Krotoskiego** kandydatem swoim na posła i przyrzeczono nietylko swe głosy na niego oddać, ale i usilnie u reszty wyborców jego kandydaturę popierać.

Pamiętajmy o funduszu agitacyjnym!

Zwycięztwo — za zwycięztwem.

Dnia 11 listopada odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronnictwo katolicko-narodowe w Kościelnikach. Zgromadzenie zagaił p. L. Gołąb i przedstawił na przewodniczącego K. Wójcika, naczelnika gminy z Kościelnik. Zgromadzeni przyjęli wniosek jednogłośnie z okrzykiem radości »brawo!« Przewodniczący powołał na sekretarza p. L. Sikorę, głosu zaś udzielił p. L. Gołębiowi, który w swej mowie zaznaczył, jak ważną jest obecna chwila, dotycząca wyborów. Następnie wykazał potrzebę jedności, solidarności i łączenia się w obronie wiary katolickiej i dobra narodu polskiego. Mowca zaznacza, iż straszną walkę mają do stoczenia wrogie obozy, od której zwycięztwa zależy byt duchowy i materyalny naszego społeczeństwa. Jeden z tych obozów jest oparty na gorącej wierze katolickiej i niezapartej miłości ojczyzny.

Drugim obozem jest obóz przewrotu socyalnej żydowskiej demokracyi, który przez różne spekulacye i fałszerstwa stara się rozbić nasz wielki katolicki obóz. Następnie wykazał mowca gorzkie owoce przewrotnej nauki socyalistycznej, mianowicie wielkie zdemoralizowanie podpory naszego społeczeństwa tj. młodzieży. Poczem napomniał zgromadzonych, że straszną odpowiedzialność zdadzą przed Bogiem i narodem za swą niedbałość i dozwolenie, aby gwiazdą przewodnią miał być człowiek, szerzący przewrót i zniszczenie tak moralne, jak i fizyczne. Na co zgromadzeni wydali okrzyk: »Nie dopuścimy do tego, nie pozwolimy na to, niech Icek Daszyński świeczki w bóżnicy gasi, wodę w sabat żydom nosi i niech kości za to ogryza«.

Poczem zabrał głos Feliks Gawlowicz, włościanin z Dąbia. Mowca wykazał, że prowodyrzy socyalistyczni jeżdżą po wsiach i bałamucą swemi fałszerstwami lud wiejski, lecz my włościanie nie potrzebujemy słuchać nauki judaszów, bo mamy swój rozum i stoimy na gruncie zasad katolickich, a nie przewrotu. Przeto jako wasz brat włościanin odzywam się do was: »pędźcie ich z każdej wsi jako szubrawców i blagierów, jako morową zarazę, tak jak my ich wypędzili z Dąbia. Zgromadzeni: »Precz z socyalistami, precz z Daszyńskim i z pachołkami żydowskimi!«

Poczem zabrał głos p. Ludwik Sikora, który w pięknych i treściwych słowach wykazał znaczenie polityczne i obowiązki stanu włościańskiego, przypomniawszy zgromadzonym bohaterskie czyny ich przodków i sławę, jaką zyskali przez swą solidarność i jedność z kosą w ręku na polach racławickich. Nadto objaśnił im przykre stanowisko włościan, ich braci, w Prusach i Rosyi. Następnie objaśnił mowca z całym zapałem i wielką dokładnością potrzebę mądrych, doświadczonych i wszechstronnie wykształconych dowódców w narodzie polskim, a zwłaszcza w tak burzliwych dzisiejszych czasach. Również zaznaczył, że się nie lekceważy kandydatury p. Ptaka jako wieśniaka, gdyż już mowca poprzednio wykazał nieocenione zasługi stanu włościańskiego, lecz naszem dążeniem powinna być kandydatura człowieka, któryby miał po temu odpowiednie wykształcenie, znał stosunki społeczne, wogóle miał pogląd na całość, oparty na zasadach ściśle katolickich i że tylko z takim się liczyć będą posłem w parlamencie, który będzie w stanie przekonać o prawdziwości swoich wniosków innych posłów. W końcu swojego wywodu przemówił, że nietylko kapłani są apostołami i obrońcami wiary katolickiej, lecz każdy prawdziwy katolik, czy bogaty czy ubogi, czy uczony, czy też prostaczek ma święty obowiązek stać na straży wiary świętej, ideałów narodu i jego dobrobytu. Mowcę nader licznymi obsypali oklaskami, wołając: »Niech żyje! Niech żyje Polska cała! Niech zginą wrogi Polski!«

Na zakończenie zabrał głos p. Gołąb, zachęcając do pracy na polu społecznem dla dobrej sprawy. Nadmienił również, że na Kraków, serce Polski, zwany małym Rzymem, zwracają się oczy prawie całej Austryi, co się stanie, czy Daszyński judasz zostanie posłem, który się swego czasu wychwalał, co on za wielki bohater, że 23-ma tysiącami głosów poprzednio został wybrany, jak żaden inny poseł. Któż nie widzi, że w tej stolicy Polski chce pan Daszyński zrobić gniazdo propagandy socyalizmu.

Zgromadzeni krzyknęli: »nie dopuścimy do tego, hańba Daszyńskiemu!« »Jak Bóg żywy, nigdy się to nie stanie«. Również przypomniał mowca smutne i niebezpieczne czasy, kiedy barbarzyństwo tureckie zalało całą zachodnią Polskę i dotarło aż pod Wiedeń. Wtedy co się dzieje? Przychodzą posłowie do króla Polskiego, króla, wołali, ratuj cesarza, drugi poseł papieski woła: i chrześcijaństwo. Wtedy król Jan III. Sobieski z małą garstką żołnierza, ale z wielką miłością i ufnością w Boga mówi: Bracia, żebyśmy zastali tylko ich jeszcze pod Wiedniem. I rzeczywiście przybył i pobił. Otóż i my bracia włościanie idąc zgodnie ręka w rękę, miejmy ufność w Bogu, że wspólnemi zdążając zgodnie siłami, pobijemy socyalistów, wrogów wiary świętej i dobra ludu polskiego. Zgromadzeni upojeni wielkim zapałem, obsypali mowcę licznymi oklaskami, następnie postawił mowca rezolucyę:

„Dzisiejsze zgromadzenie obywateli w Kościelnikach oświadcza się głosować solidarnie na kandydata stronnictwa katolicko-narodowego p. dra Kazimierza Krotoskiego.

Wniosek poddał przewodniczący zgromadzeniu pod głosowanie. Zgromadzeni włościanie przyjęli rezolucyę jednogłośnie i krzyknęli z całej piersi: »Wiwat! niech żyje i pracuje nasz kandydat z V. kuryi, dr. Kaz. Krotoski!«

Prezes i całe zgromadzenie dziękowali serdecznie mowcom za łaskawe do nich przybycie. Po zamknięciu posiedzenia zaintonował p. Gołąb pieśń »Kto się w opiekę«, którą lud odśpiewał z wielką skromnością i pobożnością. Przy rozchodzie zaśpiewał p. Ludwik Sikora »Jeszcze Polska nie zginęła«. Zgromadzeni rozeszli się nader spokojnie, pełni poświęcenia dla dobrej sprawy.

Komitet w Kościelnikach.

W imieniu wszystkich prawyborców z Kościelnik:

K. Wójcik, naczelnik gminy Kościelnik, *Wojciech Cięsiak, Franciszek Żwirek, Michał Prusak, Jan Krupa, St. Adamczyk, Franciszek Krupa.*

Grosz do grosza a funduszu agitacyjnego nie braknie.

Wójcik — Daszyński.

Ludziom, którzy dziś nie zapominają tego, co wczoraj czytali, pomieścić się w głowach nie może spółka Wójcika z Daszyńskim.

Wszak ten chłop polski tylekrotnie policzkowany był moralnie na szpaltach »Naprzodu« — tyle razy poniewierany *„od idyotów, pijaków i szubrawych dusz“* — dziś nietylko idzie na łapę Daszyńskiemu — ale coś więcej, do tej łapy, która go tak sromotnie policzkowała, we dwoje się zgina!

Jakżeż zrozumiecie to spodlenie chłopskiego honoru? Że to podle i brzydkie — uznaje to sam Franciszek Wójcik — *bo w wagonie wobec naszych stronników sumitował się, że z Daszyńskim nie trzyma* — a jednak skłamał, bo razem z nim zgromadzenia urządza i idzie z nim »jedna graba towarzyszu«?

Jakże to wytłumaczyć? Napozór trudno, a jednak łatwo. Nienasycony głód za mandatem — nieprzeparta pycha i chęć pokazania swego oblicza we Wiedniu schyla chłopa polskiego aż do ręki socyalisty — żydowskiego sługi!

Franciszku, co się wam stało?

Lud polski od swoich zagród spracowaną dłonią pędzi szarlatanów politycznych, kobiety polskie miotłami wymiatają oszukańczych blagierów, spekulujących na uczciwości biednego ludu polskiego — a wy Panie Wójciku, obdarzeni mandatem sejmowym, a więc **przedstawiciel i wybraniec ludu,** nie wahacie się płaszczyć przed wrogiem tego ludu — w nadziei pomocy do zdobycia mandatu?!

Wstyd i prawdziwa hańba panie Franciszku! Jeśli panie pośle w istocie szczerze i rzetelnie pracować chcesz dla ludu, toć lud o tem będzie wiedział — i jak zdobyłeś mandat do sejmu bez pomocy Daszyńskich — tak zdobyłbyś też zaufanie i do Rady Państwa. Ale niskie płaszczenie się przed sługą żydowskim utrąci cię w opinii całego uczciwego włościaństwa. A choćbyś nawet panie Franciszku przy pomocy żydów i ich parobków zdobył potrzebną ilość głosów — to jedno z dwojga: **Albo** pójdziesz dalej na tej obroży, którą sobie sam dobrowolnie na kark zakładasz, a w takim razie przestaniesz być chłopem polskim i staniesz się chłopską karykaturą, a lud cię odtrąci od siebie jak ci to już w oczy powiedział w Kościelnikach — **albo** zechcesz tę żydowsko-socyalistyczną obróżę zrzucić, a wtenczas ci dzisiejsi sojusznicy **kopną cię z tem większą pogardą** — im niżej dziś się im kłaniasz. Jedno z dwojga panie Franciszku! Innego wyjścia niema. Wszak mogłeś panie pośle pojąć swoim chłopskim rozumem, jak się rozprawił Daszyński z twymi generałami *Rotterem* i *Romanowiczem*.

Lizali mu się i upokarzali — pragnęli z nim sojuszu, żeby nad jego armią — gdy im własnej brakło — komendę zdobyć. Ściągnął ich chytrze na swe zgromadzenia po to, żeby ich moralnie spoliczkować — i jasno przed »swymi« wykazać, że te stare »ciury« na generałów stanowczo nie zdatne!

Zgięli się w kabłąk, żeby mu było łatwiej ich kopnąć! Czyż nie tak było? Czyś nie czytał panie Franciszku o »Ujeżdżalni« i »hotelu Kleina«?

Ich zaślepiła pycha i przywiodła do szmaty — a ty mając ten przykład, ludzisz się jeszcze, że ten, który generałów zmiażdżył i sponiewierał — inaczej postąpi z kapralem!

Ludzisz się, jeśli sądzisz, że międzynarodowy socyalista uszanuje polskiego chłopa — jeśli ten chłop Polakiem i katolikiem będzie chciał zostać!

Tak blisko panie Franciszku mieszkasz od Krakowa — i jeszcześ tak mało się nauczył.

Jeśli chcesz pośle Wójciku zdobyć zaufanie polskiego włościaństwa, stanij śmiało na gruncie katolickim i narodowym — zostań Polakiem i katolikiem, bo jeśli na dwóch stołkach będziesz chciał usiąść — usiądziesz w tym samym błocie — w którem już siedzą generały Rotter i Romanowicz.

Wy Bracia Włościanie, wiedząc już, czem jest Daszyński, na wiecach i zgromadzeniach spytajcie śmiało Franciszka Wójcika: »Co myślicie Franciszku? Czy chcecie zostać polskim i katolickim chłopem — czy żydowsko-socyalistycznym sługą?« — i wedle odpowiedzi postąpcie, jak Wam podyktuje sumienie i Wasz zdrowy chłopski rozum!

Górą sztandar Katolicko-narodowy!

Bezsilny gniew „pisarzy" z Naprzodu.

Spokojna, rzeczowa odezwa stróżów pod tytułem: »Baczność stróże i ubogi ludu robotniczy« rozlepiona w piątek 9 b. m. i w niedzielę 11 na murach Krakowa, wprost wyprowadziła z równowagi »redaktorów« Naprzodu. I nic dziwnego, bo *jasno, krótko* udowodniła dlaczego lud katolicki nie powinien się dać złapać znowu na socyalistyczne plewy, jak się dał złapać przed 4 laty. Tysiące mieszkańców Krakowa, którzy odezwę czytali, są świadkami, że w odezwie nie było żadnych *osobistych* napaści na Daszyńskiego, wskazywała tylko jasno że *działalność poselska* Daszyńskiego — mimo szalonych obietnic — *była dla ludu wprost zgubna* — i dlatego lud za nim iść nie powinien.

Lud katolicki powinien mieć *katolickiego posła* — Daszyński nim nie jest — bo religię uważa za **„rzecz prywatną,** — jak swój but lub kapelusz.

Lud polski powinien mieć posłem *Polaka-patryotę* — Daszyński nim nie jest, bo się tego w Paryżu wyparł — i to na głos żydówki *Luxemburg* — a potwierdził to żyd *Adler*, który we Wiedniu Daszyńskim kierował.

Najwięcej jednak socyalistów dotknął zarzut, że Daszyński pomógł **do drożyzny węgla i chleba** przez nieudałe strejki *węglowy i piekarski* — a podczas gdy za zniesieniem stempla dziennikarskiego gardłował — to nie pisnął o tem, że ciężary stemplowe przerzucono na *cukier — który przez to szalenie podrożał!* Dobrze, że zniesiono stempel, bo ułatwiona przez to oświata ludu — ale Daszyński krusząc kopię za zniesieniem stempla — powinien był jeszcze goręcej bronić ludu *przed gorszym od stempla* **podatkiem od cukru**. Łatwiej przecież było robotnikowi zapłacić grosz więcej od gazetki, niż przepłacać cukier, którego **codziennie** dla siebie żony i dzieci potrzebuje. Przecież to jasne — a i to jasne, że Daszyński, który rozbijał się za zniesieniem stempla i urządzał po całym kraju zgromadzenia — kiedy nałożono podatek od cukru — o tem był cicho jak trusia!

Zabolał wreszcie pisarzy od Naprzodu zarzut, że stróżom obiecywali w cyrku przed wyborami 15 zlr. miesięcznej płacy od kamienicy jednopiętrowej — obiecywali że skoro tylko wybiorą Daszyńskiego, to wyleźą z pod schodów, suteren i piwnic — *Daszyńskiego wybrano, a stróżów jako grat już niepotrzebny, puścili w trąbę!* Kiedy zaś stróże dla swojej obrony założyli katolickie stowarzyszenie — to Naprzód napadał na nich i przezywał biednych ludzi *„banda drabów"*, bo nie poszli pod komendę żydów, i ciężko zapracowanego grosza na fundusz dla »prześladowanych za oszczerstwo macherów« dawać już nie chcieli!

Wszak to rzeczy znane w całym Krakowie. Naprzód nie zdołał *udowodnić*, że to nieprawda, ale *jedyną* jego odpowiedzią *był stek karczemnych przezwisk* — któremi pieniąc się od bezsilnej złości — obrzucił katolickich kapłanów — a zwłaszcza kuratora Stow. stróżów ks. Sopucha.

Ordynarnemi przezwiskami nie zbiją socyaliści faktów, które cisną się w oczy wszystkich uczciwych ludzi, co się jeszcze żydowsko-socyalistyczną nienawiścią nie zaślepili. Ks. Sopucha wyzwiskami nie ustraszą, ani »w pogardę ludu« nie podadzą, bo robotnicy go znają i wiedzą, że nikogo nie krzywdzi — a jeśli robotnikowi w jakim wypadku nie poradzi — to mu nigdy nie zaszkodzi.

Byliśmy świadkami jak *socyalistyczny stróż* **Józef Chyla** wyrzucony *przez wyborców Daszyńskiego żydów* na bruk, z płaczem przyszedł do ks. kuratora prosząc o pomoc — dostał bilet do adwokata, otrzymał zapomogę na mieszkanie. Ten Józef Chyla agituje za Daszyńskim, przemawia za nim w »Ujeżdżalni« — razem z bandą żydowską rzucał się w hotelu Kleina na katolickich rękodzielników — słowem *służy Daszyńskiemu i żydom* — a jednak w nędzy ucieka się do katolickiego kapłana o pomoc.

Dlaczegóż »zbawca ludu« (czytaj żydów) nie bronił swego agitatora wtenczas, kiedy go żydowska gęba przekleństwami sponiewierała — a żydowska ręka na bruk z żoną i dziećmi wyrzuciła? — My wiemy dlaczego nie! wie o tem lud katolicki, bo Daszyński sam jest sługą żydowskim, im służy — ich broni! Niech sobie służy — jeśli taki jego gust — ale wara mu szkalować kapłanów, którzy ratują w nędzy **nawet jego agitatorów!**

Faktów jasno stwierdzonych socyaliści ani Daszyński fałszem i kłamstwem nie zbiją — a że im zrzedły miny — to nie dziwota, bo odezwa stróżów zdarła maskę obłudy z oszustów politycznych.

Długo okpiwali ten lud — a oszukany pozwolił się jakiś czas prowadzić na żydowsko-socyalistycznym pasku — ale przejrzał wreszcie i okpiwać się nadal nie pozwoli!

Poselstwo Daszyńskiego było jego *chlebem i wygodną synekurą* — było środkiem do wpakowania kilku jego macherów na tani i łatwy wikt do kasy chorych. — Czują więc socyaliści, że gdy się poselstwo Daszyńskiego urwie — on sam będzie musiał wreszcie *na chleb pracować*, a jego trabanie z kasy chorych z wygodnego wiktu będą zmuszeni znowu chwycić się pracy: Sulczewski obrabiania kamieni — Kurowski przy kaszcie — a Bryniarski i Serkowski znowu wygrzewać będą szewskie stołki. Uczciwa to praca, ale ciężka — nie ma więc dziwoty, że im milsze »urzędowanie« w kasie chorych! Ztąd ta szalona wściekłość na wszystkich, którzy »zbawcę żydowskiego« i ich synekury chcą ukrócić! Czy nie tak p. Daszyński? Ta jest *główna przyczyna*, dlaczego kłamstwem, fałszem, karczemnemi przezwiskami, okpiwaniem i rozpajaniem ludu — chcecie nadal utrzymać *tak korzystny stan posiadania!*

Darmo! lud katolicki już się uświadomił, przejrzał, poznał blagierów politycznych i do żydowsko-socyalistycznego wózka na nowo zaprządz się nie da! Wy panowie od «Naprzodu» czujecie to sami dobrze — to was gniewa — i do szalonych ale ostatnich podrygów popycha!

Lud wiejski raz kłamstwami i obiecankami zbałamucony i uwiedziony przejrzał pierwszy — bo chłopskiego nie zatracił rozumu — i spracowaną ręką odtrąca was od siebie z pogardą! Czy nie prawda? Przypomnijcie sobie: Rzozów, Tyniec, Ruszczę i tyle innych miejsc. Wszak wy tam w «Naprzodzie» najlepiej o tem wiecie, bo płatni przez żydów — a przez lud wyrzucani agitatorowie dobrze was poinformowali. A jednak to wam nie przeszkadza *dla podtrzymania jeszcze jako tako ducha w mieście, kłamać, że was lud entuzyastycznie przyjmuje!* Kogóż właściwie chcecie panowie otumanić? Wszak wiedzą sąsiedzi — jak kto siedzi! Nietylko na wsi, ale i w mieście coraz wam ciaśniej! I inaczej być nie może, bo niepodobna polskiego ludu zawsze bez końca blagą, kłamstwem i gwałtem na pasku prowadzić!

Wszak wy panowie, coście z pałkami żydowskich niedorostków napadali na katolickie zebrania — wy coście grozili całemu światu żydowsko-socyalistyczną falangą — wy coście rozbijali niemile wam przedstawienia teatralne — wy coście wyłamywali drzwi sali Rady Miasta — wy coście urządzali demonstracye pod kościołem Najśw. Panny Maryi — wy coście wszczynali gwałty i dysputy w świątyniach Pańskich — wy coście nabożeństwom katolickim przeszkadzali rozdawaniem «Naprzodu» po kościołach — wy coście katolickich robotników napadali po ulicach — wy bohaterzy «wolności» za pomocą pałki i pięści — skarżycie się teraz **na terroryzm i gwałty** robotników katolickich!

Tak panowie, zaiste źle musi być z wami mimo pieniędzy przysyłanych z zagranicy — mimo całej forsy i żydowskiego poparcia!

Dajcież sobie jedno powiedzieć: *Lud katolicki gwałtów nawet na wrogach nie dopuści się nigdy — ale sterroryzować się też nie pozwoli — i na pasku blagierów i szarlatanów socyalistycznych dłużej prowadzić się nie da!*

Do czasu dzban wodę (żydom) nosi — póki się ucho nie urwie. Ucho to przylepione było fałszem, kłamstwem i obłudą — dla tego było kruche — i stanowczo musi się urwać!

Łączmy się, jednajmy drugich, rośnijmy w miliony!

Z TYGODNIA.

W ubiegłą niedzielę t. j. 11 listopada o godzinie 6tej wieczorem, odbyło się w «Krakusie» liczne zgromadzenie, które zagaił kurator tegoż stowarzyszenia X. Dr. Paweł Rylko. Lokal towarzystwa był dość szczelnie zapełniony członkami i ich rodzinami. Zgromadzenie z wielkim ożywieniem prowadziło debaty nad podniesieniem stowarzyszenia tak dawnego i nad doprowadzeniem go do jak największego rozkwitu pod każdym względem. W tym celu uchwaliło zgromadzenie, by w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca odbywały się w lokalu stowarzyszenia pogadanki i odczyty dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości, a nadto od czasu do czasu teatra amatorskie i zabawy.

Na zakończenie podniesiono kwestyę wyborów i postanowiono ściśle dopilnować, aby każdy członek otrzymał kartę legitymacyjną do wyborów z V kuryi, by dzielni nasi krakusi mogli wszyscy w komplecie stanąć przy urnie wyborczej i jak jeden mąż głosować na naszego kandydata katolicko-narodowego profesora **Kazimierza Krotoskiego.**

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński